

KURJER ZAGŁĘBIA

„Trzeci Maj”.

Za niespełna dwa tygodnie przypada wielka rocznica narodowa, którą w słownictwie Polskim utarło się już krótko nazywać: „Trzeci Maj”. Wszystkim narodowo uświadomionym Polakom dobrze wiadomo, co ta historyczna data oznacza. Przed zbliżającym się, z nieubłaganą szybkością, skonem państwowości naszej, zajaśniał nad Rzeczpospolitą wspaniały meteor, pod postacią nowego ustawodawstwa konstytucyjnego, które miało uzdrowić i odrodzić z gruntu, schorzały organizm państwa polskiego.

Ponieważ wiekopomna ustawa, której twórcami byli najlepsi i najmądrzejsi podówczas w narodzie, została zatwierdzoną i zaprzysiężoną w d. 3 maja 1791 r., więc nosi odtąd po wszystkie czasy miano Konstytucji Trzeciego Maja. I rok rocznie, w ciągu minionych stu dwudziestu czterech lat jest obchodzona, jako wielka rocznica narodowa. Każda generacja na całym obszarze ziem polskich, pamiętała zawsze o „Trzecim Maju”, jako o święcie narodowym.

Rozumie się, że w różny sposób w trójzaborowej Polsce mogło być to „święto” obchodzone. Rzecz ta była zawsze uzależniona od pomyślniejszego, lub bardziej złowrogiego wiatru, jaki w danym momencie wiał nad tym, lub owym zakątkiem naszej rozczłonkowanej Ojczyzny.

Zanim w swoim czasie uprzytomnimy różne obchody „Trzeciego Maja”, sygnalizujemy już teraz, że tutejsza dzielnica zamierza wielką rocznicę obchodzić obecnie jak najuroczyściej, nadając jej charakter powszechnego święta narodowego. Tu w Sosnowcu pierwszą inicjatywę takiego obchodu daje „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich”. Na posiedzeniu Zarządu, wspomnianej instytucji powzięto jednomyślną uchwałę zorganizować obchód w łącznym zespole z Lutnią kościelną, według następującego programu:

Rano w dn. 3 maja w poniedziałek, w miejscowym kościele parafjalnym odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo z asystą, podczas którego będzie wygłoszone Słowo Boże, zastosowane do okoliczności. Dla upamiętnienia obchodu, korporacja robotnicza wystąpi z nowym sztandarem, na którym z jednej strony będzie widniał wizerunek Jasnogórskiej Królowej Polski, z dołączeniem emblematów narodowych — z drugiej zaś św. Józef Oblubieniec, Patron Stowarzyszenia.

Po uroczystości kościelnej nastąpi ogólne zebranie członków korporacji i zaproszonych osób, w wielkiej sali własnego gmachu. Szczegóły samego obchodu, na który się złożą pogadanki okolicznościowe, śpiew, muzyka i deklamacje, będą w ciągu najbliższych dni, podane do publicznej wiadomości. Nie zapomniano i o przedstawieniu scenicznym, któreby harmonizowało z uroczystym obchodem. Więc zespół amatorski odbywa już próby ze sztuki narodowej: „Obleżenie Warszawy”. Współdziałają Lutnia i orkiestra kościelna niemają się przychylni do uświetnienia obchodu.

Zamieszczając powyższe szczegóły, nadesłane nam przez Stow. Robot. Chrześc. szczerze się radujemy, że pierwsza inicjatywa obchodu narodowego, wychodzi właśnie z tej korporacji. Któż bowiem nadaje właściwą fizjognomię tutejszej przemysłowej dzielnicy, jeżeli nie najliczniejszy stan jej zaludnienia: rzesza robotnicza? Więc w przemysłowym Zagłębiu, robotnik polski jest przede wszystkim uprawniony do zapoczątkowania przez jedną ze swych korporacji, obchodu „Trzeciego Maja”.

Oczywiście, że jak przed stu dwudziestu czterema laty na ulicach Warszawy, tak i tu w Sosnowcu, winno w dniu wielkiego „święta”, rozbrzmiewać hasło narodowego zespołu:

„Wiwat w wszystkie strony”!

R. K. Z.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą: „Polożenie jest niezmiennione”.

Komunikat austriacki

WIEN (BTW.). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler donosi: „Ogólne położenie bez zmiany.”

W górzystych i lesistych Karpatach w okolicy Magy Polony, Zellö i Telepocz zostały ataki rosyjskie krwawo odparte, przyczem wzięliśmy

do niewoli 7 oficerów i 1425 żołnierzy.

Na pozostałych frontach trwają tylko walki artylerji.”

Cesarz Mikołaj na placu boju.

PIOTROGRÓD (BTW.). „Cesarz Mikołaj II udał się 18 b. m. na plac boju”.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z Głównej kwatery donoszą: „Na południe

wschód od Ypern wypędziliśmy Anglików z będących jeszcze w ich rękach małych części naszych stanowisk. Za pomocą silnych ataków wzduż toru kolejowego Ypern-Comines usiłowali oni wczoraj wieczorem ponownie zdobyć stanowiska górskie. Atak złamał się z najcięższymi stratami.

Pod Igelmunster francuski porucznik lotnictwa Garros zmuszony został do lądowania i wzięty do niewoli.

Między Mozą a Mozela dzień upłynął na walkach artyleryjskich.

Usiłowany słaby atak francuski na pozycje Combres został przez ogień nasz zgnieciony w samym początku.

W Wogezach nie udały się dwa ataki francuskie przeciw wziętemu przez nas stanowisku na przełęczy na zachód od Reichsackerkopf i atak na wzgórze na zachód od Steinbruck. Po wielkich stratach Francuzi cofnęli się”.

„Z Francji i Anglii, jak się zdaje, nawet ze strony urzędowej, szerzą się wiadomości o rzekomych zwycięstwach nieprzyjaciół naszych na zachodniej widowni wojny. Wszystkie te twierdzenia są poprostu zmyślane. Dementowanie ich w każdym poszczególnym przypadku nie opłaca się. Odsyła się raczej do sprawdzenia ich na podstawie urzędowych niemieckich sprawozdań wojennych.

W Serbji.

Komunikat austriacki.

WIEN (BTW.). Urzędowe. „Z południowego placu boju niema żadnych wyników do podania.

Działania artylerji serbskiej z okolic Białogrodu napotykają na skuteczną odpowiedź naszej artylerji”.

Oreddie Papieża.

Tkliwe serce Ojca św. głęboko odczuwa całe brzemie strasznej niedoli, które dźwiga obecnie nasz nieszczęśliwy naród. Dlatego też Namiestnik Chrystusowy nie przestaje nadsyłać nam wyrazów gorącej pociechy, zachęcając „ukochany, najmilszy Naród polski” do przetrwania ciężkich chwil z poddaniem się woli Bożej.

Papież Benedykt XV, który niedawno w oreddiu do s. p. Arcybiskupa Likowskiego, a w tych dniach znów w liście do H. Sienkiewicza z wielkiem współczuciem zwrócił się do Polaków, wystosował teraz za pośrednictwem J. E. Kardynała-sekretarza stanu na ręce Biskupa krakowskiego, księcia Sapiechy, nowe oreddie, załączając przy niem dar 25,000 koron dla ofiar wojny w Polsce.

W oreddiu czytamy, że skutkiem napływających w dalszym ciągu wiadomości o nędzy, w jakiej pogrążeni są Polacy, bezmiar żalu Ojca św. stał się tak wielki, że Papież uczuł konieczność ponownego wspomnienia nieszczęśliwej Polski z tem szczerem pragnieniem, aby choć cokolwiek

złagodzić grozę sytuacji. Dlatego Ojciec święty, „nie ustając w modłach do Najwyższego, aby na ziemię zesłał dobroczynny promień pokoju, zanosi równocześnie do Boga korne błagania o pomoc dla szlachetnego Narodu polskiego, który oddawna wiernie trwa przy Tronie Apostolskim, a który dziś tak ciężko bywa doświadczany”. Pragnąc zaś dać dowód swego wielkiego zainteresowania, przysłała do rozporządzenia całego Episkopatu polskiego kwotę 25,000 kor. „Dartem — czytamy — nie stoi niewątpliwie w żadnym stosunku do olbrzymich potrzeb Polski, jest jednakowoż wyraźnym zaświadczeniem szczególniejszej troski, jaką okazuje w Swem wzniosłym ubóstwie Namiestnik Jezusa Chrystusa”.

W końcu wspomnianej enuncjacji, Ojciec św. zachęca naszych Biskupów, ażeby wydali zbiorową odezwę do całego świata katolickiego w sprawie nieszczęśliwej Ojczyzny, i ufa, że takie wezwanie polskiego Episkopatu poruszy wszystkich synów Kościoła św. zachęcając ich do modłów i ofiar na rzecz Polski. Oto najważniejszy ów ustęp w dosłownym brzmieniu:

„Komunikując Mu (t. j. Księciu-Biskupowi krakowskiemu — przyp. Red.) i za Jego pośrednictwem innym Biskupom Polski pełne pocieszenia zapewnienie szczególnych modłów Ojca św. i równocześnie doręczając rzeczony dar pobożny, który Wasza Wysokość i inni Biskupi Polski rozdziela ze słowami pociechy i nadziei tam, gdzie potrzeba wyda się największą, z radością, dodaję, że Ojcu św. sprawiłoby to radość, gdyby wszyscy Biskupi austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej Polski wystosowali braterskie wezwanie do katolików świata, ażeby razem z Ojcem św. pracowali, modlili się i składali ofiary. Cierpienia Polski mogą chyba przez jednomyślną pomoc narodów być złagodzone. Ojciec św. ma zaufanie, że wszyscy jego synowie na wezwanie Episkopatu polskiego we wzniosłym współzawodnictwie modlitwą i ofiarnością złagodzą nędzę tego szlachetnego narodu. Na koniec Ojciec św. udziela ukochanym Polakom i ich dobroczyńcom Błogosławieństwa Apostolskiego”.

Dodać należy, że przysłana obecnie kwota 25,000 koron jest już drugim darem Ojca św. dla Polski. Przed kilku miesiącami Papież wraz ze św. Kolegium Kardynałów przysłał dla ofiar wojny w Polsce 13,000 franków. Dary te, ze względu na szczupłe Świątopytrze w roku bieżącym, a olbrzymie, jak zawsze, wydatki Stolicy Apostolskiej na kościoły, szkoły, instytucje dobroczynne, wreszcie misje na całym świecie katolickim — są niezwykle hojne.

Z dnia na dzień.

— **Uzbrojenie Straży obywatelskiej.** Z rozporządzenia władz okupacyjnych Straż obywatelska zostanie uzbrojona w szable i gumowe kastety. Wczoraj dzielnicę Straży sporządzili listę milicjantów, którzy otrzymają broń w najbliższym czasie.

— **W domu izolacyjnym,** otworzonym w dawnym ambulatorjum kolei Iwanogrodzkiej, umieszczono 15 osób z pośród rodzin, gdzie panują choroby zakaźne. Kwarantanna ulokowanych tam osób potrwa 8 dni.

— **Transport kartofli.** Towarzystwa Hr. Renard i Schöna w Sielcu sprowadziły dla robotników po kilka wagonów kartofli, które sprzedają po 3 ruble za korzec.

— **Przerwana uczta.** W niedzielę wieczorem w domu Nr. 9 przy ul. Iwanogrodzkiej, w mieszkaniu stróża zabawiło się liczne grono podejrzanych indywiduali przy dźwiękach skrzypiec i basseti. Zabawa jednak trwała niedługo, gdyż do mieszkania wkroczyła Straż obywatelska całą dobraną kompanją osadziła w areszcie.

— **Z sądu.** Sąd obywatelski w Sosnowcu skazał Stefana Jarosza za kradzież maki z wagonów kolei W.-W. na 4 miesiące więzienia; Moszka Wejnreba za sprzedaż zajętych przez komornika na 10 rb. lub 3 dni aresztu; Wulfa Wejsberga za zakłócenie spokoju na 15 rb. lub tydzień aresztu; Marię Jamdrzyńską za awanturę i bójkę na ulicy na 4 dni aresztu; Ludwika Lubasa za pobicie milicjanta na 3 tygodnie aresztu.

Dajemy głos!

Po co przychodzą?

Proszę cię, Sz. panie Redaktorze, umieścić tych kilka słów, przez które chcę zapytać pewnych panów, po co oni właściwie przychodzą do kościoła, gdy się w nim znajdują nie umieją, a zachowaniem swem innych gorszą? Było to wczoraj w poniedziałek, na nabożeństwie żałobnym w sosnowieckim kościele parafjalnym. Nie wchodziłem ja w takie rzeczy, jak się kto modli, myślę jednak, że katolik kiedy przyjdzie do kościoła i jest na nabożeństwie, powinien jakoś nie zwracać na siebie uwagi, że się wyróżnia od innych modlących się. Tymczasem wczoraj ci i owi panowie, których znam jako tutejszych inteligentów, nie tylko nie przyklekli podczas Podniesienia, gdy cały lud korzył się przed Najśw. Sakramentem, ale nawet głowy nie pochylili.

Ponieważ w kościele było dość przestrono, więc zachowanie tych osób musiało zwracać uwagę wszystkich. A niejednemu ciekawo się do ust znane pytanie o kims „po co do kościoła przychodzi, skoro pacierza nie mówi”.

Nie moja rzecz sondować tych panów, jakimi są katolikami. Zresztą mogą mi powiedzieć: „co wasanowi do tego, patrz lepiej swego sumienia”. Myślę jednak, że jeżeli przed ludźmi od których zależy, chociaż może ich nie szanują, grzbiety swe zginają, a uniożone biją pokłony, powinni być przez samo dobre wychowanie, inaczej się zachować w domu Bożym, kiedy im się podoba tam zająć. Zda się mi się jeszcze, że z dwojga złego byłoby już lepiej, żeby sobie stale Przybytek Pański omijali, aniżeli swym zachowaniem się w nim pobożnych ludzi gorszyli.

Proszę przyjąć mój wysoki szacunek.

Marjan Nidecki
robotnik.

Sosnowiec, d. 20/IV 1915.

Z Dąbrowy.

+ **Wieczór na głodnych.** W ubiegłą niedzielę w sali obok plebanji uczniowskie kółko amatorskie urządziło wieczór na cel dobroczynny. Na program złożyły się 3 jednoaktówki, odegrane bez zarzutu. Czysty dochód z Wieczoru w sumie około 30 rb. przeznaczono na głodnych.

+ **Sprzedż tytoniu.** W czwartym numerze „Dziennika urzędowego” czytamy, że „celem podniesienia odbytu austriacko-węgierskich wyrobów tytoniowych, drobna ich sprzedaż jest dozwolona każdemu, jednakże nie wolno w tej sprzedaży przekraczać cen ustalonych i na opakowaniach uwidocznionych”.

+ **Z komitetu żywnościowego.** W bieżącym tygodniu komitet żywnościowy sprzedaje niżej wymienione artykuły spożywcze po cenach następujących: cukier kostkowy 16 kop. funt., kasza jęczmienna 20 kop. groch okrągły 30 kop. funt. cebula 15 kop., sól 4 k., powidła 27 k., sliwki 29 kop., słonina 88 k., masło roślinne 85 kop., mleko w puszkach 60 k., śledzie 11 k., zapalki 1 i pół k. pudełko, kartofle 5 rb. 60 k. korzec (240 fun.).

+ **Zakaz wypieku bułek.** Od kilku dni nie wolno tu wypiekać i sprzedawać bułek.

+ **Kradzież.** W ub. sobotę w fabryce „W. Fitzner i K. Gamper” złodzieje skradli dwa transmisyjne prasy, których wartość wynosi stękilkadziesiąt rubli. Złoczyńców nie wykryto. Dyrekcja wydalila z fabryki dwóch podejrzanych pracowników.

Rozporządzenie

w sprawie godzin policyjnych i spoczynku niedzielnego.

W dąbrowskim „Dzienniku Urzędowym” czytamy:

„Pobyt i przechód swobodny po ulicach w obrębie zamkniętych miejscowości dozwolony jest ludności aż do dalszego zarządzenia do godz. 10 wieczorem. Restauracje i cukiernie mogą stać otworem do godz. 9 ej wieczorem; wszystkie inne lokale przemysłowe i handlowe (włącznie wyszynk) muszą być jak dotychczas zamykane o godz. 8 wieczór. W niedzielę otwarte być mogą jedynie sklepy z artykułami spożywczymi, trafiki i salony do golenia i to od godz. 8—10 przed południem i od godz. 6—8 wieczorem. Wszystkie inne lokale przemysłowe muszą być zamknięte. Restauracje i cukiernie przepisom powyższym o spoczynku niedzielnym nie podlegają”.

Skon alumna.

Onegdaj na cmentarzu parafjalnym w Będzinie, złożone zostały śmiertelne szczątki s. p. Adama Kapuścika, alumna seminarjum kieleckiego. Kleryk ten, będący na czwartym kursie uczelni duchowej, zatrzymany huraganem wojny w Będzinie, przed kilku miesiącami zapadł na chorobę piersiową, która szybko postępując przerwała pasmo młodego życia.

Dla oddania ostatniej posługi zgasłemu lewicie, licznie podążyli duchowieństwo z okolicy. Egzekwie odprawił i kondukt poprowadził Wikariusz Generalny ks. Prałat Grzegorz Augustynik. Onegdaj, podczas eksportacji, pierwszą egzortę wygłosił ks. prefekt Maliszewski z Dąbrowy, niegdyś nauczyciel s. p. Kapuścika, wykazując pobożność i ciche cnoty młodego alumna.

Przed wyruszeniem konduktu, zęgał serdecznie a podniosłymi słowy ukochanego kolegę subdjakon Kazimierz Chwist, również alumn seminarjum kieleckiego. Mówca żałobny rozwinął przesłiczne myśli, wychodząc z tekstu ewangelicznego: „Pójdź za mną”. Było to zaznaczenie powołania s. p. Kapuścika do stanu duchownego, a zarazem kojący balsam pociechy dla żalobnej rodziny, że podobało się Bogu wcześniej wezwać młodego lewicę do chwały Swojej.

Wreszcie przy otwartym grobie ostatnią egzortę wygłosił miejscowy prefekt ks. Banasiński.

Z różnych stron.

□ **3000 robotników** poszukuje niemiecki prezydent policji w Łodzi do prac ziemnych w jednym z powiatów Królestwa Polskiego, pozostających pod administracją niemiecką, na przeciąg kilku tygodni.

□ **Liczba Komitetów Obywatelskich** na obszarze Królestwa stale wzrasta; z końcem marca liczono Komitetów: gubernialnych, powiatowych, miejskich, okręgowych i gminnych 453.

□ **Zniszczone kościoły.** Ks. Jan Gajkowski podaje w „Kronice Dyjecczej sandomierskiej” następujące szczegóły o uszkodzeniach wyrządzonych kościołom w Sandomierzu podczas działań wojennych: Pocisk trafił w wieżę katedry, uszkadzając ją, drugi uderzył w filar zewnętrzny tej świątyni. Z kościoła św. Ducha granat stracił sygnaturkę i uszkodził wieżę. W kościele św. Józefa dwa pociski przebiły ścianę szczytową za wielkim ołtarzem. Uszko-

zione też są: kościół św. Pawła, brama Opatowska, ratusz, dom Długosza itd.

□ **Polka docentka.** Rosyjski minister oświaty zatwierdził wybór M. Stanisławskiej, Polki, na docenta prywatnego patologii w uniwersytecie odeskim. Jest to pierwsza kobieta, dopuszczona do wykładow z katedry uniwersyteckiej w państwie rosyjskim.

□ **Falszywe banknoty.** Wyśledzono — jak donosi „Dz. Pozn.” — podrobione dwumarkówki papierowe. Mianowicie są w obiegu w górnolaskim obwodzie przemysłowym. W Bytomiu i Katowicach przytrzymano już w składach dużo fałszywych pieniędzy.

□ **„Uchodźca” w opałach.** Czeskie pisma donoszą, iż w Pradze aresztowały władze miejscowe Arona Müllerbanda, uchodźcę galicyjskiego, za to, iż pobierał zapomogę rządową, a oprócz tego trudnił się na wielką skalę handlem zboża. Stwierdzono, że Müllerband jest zamownym człowiekiem; odstawiono go do sądu karnego w Pradze.

□ **Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz** przybył do Lwowa. W niedzielę objeżdżał miasto, przyczem zarządzone daleko idące środki ostrożności. Tylko zaproszeni mogli oglądać generalissimusa. Ludności nie wolno było z domów wychodzić. Wielki książę jedzie obecnie do Przemysła, aby zastanowić się nad ponownym ufortyfikowaniem twierdzy. Do Lwowa pono ma wkrótce przyjechać cesarz Mikołaj.

□ **Tort ze słomy.** Na wieczorku lekarzy wojskowych w Berlinie, jak czytamy w „Dzien. berlińskim”, podano torty pieczone z maki, wyrabianej ze słomy, według metody chemika prof. dra Friedenthala. Sprawozdawcy gazet berlińskich bardzo chwalały to pieczywo twierdząc, że jest smaczne strawne i pożywne. Opierają się przytem na twierdzeniach dra Friedenthala, który jest zdania, że żołędek potrzebuje do trawienia i pewnego niestrawnego balastu i człowiek albo zwierzę spożywając czas dłuższy tylko rzeczy pożywne, nie mogą się utrzymać przy zdrowiu.

Dziwna odwaga.

(Opowiadanie żołnierza.)

Leżeliśmy w rowach strzeleckich w samej wsi, w poprzek drogi. Z niedalekiej stosunkowo odległości szedł gęsty ogień karabinowy rosyjski, a nasze kule odpowiadały równie gęsto. Droga była istnem „polem śmierci”. A na karabinach się nie kończyło. Ciągłe słychać było gwizd kul karabinów maszynowych, któremi Rosjanie „polewali” formalnie ziemię przed sobą, nie brakowało też granatów i szrapneli, które przelatowały pojedynczo, a czasem i gromadnie.

Po lewej stronie drogi było gospodarstwo ze studnią. W pewnej chwili ukazała się na drodze jakaś postać. Wpatrujemy się... czy nas wzrok nie mył? Chłop z wiadrami w ręku. Kule gwizdzą, w powietrzu huk, on idzie sobie jak za najlepszych czasów, przekracza drogę, nawet nie spiesząc się bardzo, dochodzi do studni, nabiera wody i wraca do swojej chałupy.

Odetchnęliśmy, gdy zniknął we wrotach. Alieci nie minęła chwila, a już widzimy go znowu na drodze. Wraca! Znowu niesie wiadra i podchodzi spokojnie do studni. Jeszcze raz doszedł cało do domu i jeszcze raz się wrócił między kulami. Nawet się nie oglądał na boki.

— Po coś się tam włóczył, człowiecze? Toć śmierć prawie pewna!

— Nie bardzo tam ona pewna! — odciął, nie zapominając języka w gębie — jak panowie widzą. Baba myje podłogę, potrzebuje wody, to co rościć? Trzeba przynieść. A baby przecież na kule nie posłę.

Z listów do Redakcji.

Od Komitetu Zdrowia Publicznego miasta Sosnowca otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie następującego listu w sprawie rozwiązanej Komisji Sanitarnej:

1) Nie jest prawdą, że rozwiązana Komisja sanitarna „była pozbawiona wskazówek i rad ze strony pp. lekarzy, stanowiących Komitet zdrowia publicznego”. Przeciwnie właśnie sprawą niezależności Komisji sanitarnej od Ko-

mitetu zdrowia publicznego wypełniali członkowie Komisji sanitarnej większą część posiedzeń tejże Komisji.

2) Komitet zdrowia publicznego i wybrany przezeń przewodniczący Komisji sanitarnej nie „paralizowali działalności i prac Komisji sanitarnej”, ale przeciwnie usiłowali zwrócić ją od akademickich dyskusji w sprawie parlamentaryzmu, ustodawstwa i regulaminów do prac ściśle sanitarnych w zakresie istniejących regulaminów, — niestety bezskutecznie.

3) Przewodniczący Komisji sanitarnej w kierownictwie nią wykazał b. dużo energii, wiedzy i dobrej woli, a egoistycznych celów (?) żadnych nie miał i oddawna żądał i żąda zwolnienia go od tych trudnych a przykrych obowiązków.

4) Rozwiązanie Komisji sanitarnej bez wiedzy i upoważnienia Rady miejskiej leży w atrybucjach Komitetu zdrowia publicznego; było więc prawne i jeszcze w listopadzie r. z. było już raz zastosowane.

5) Nowa Komisja sanitarna została uchwalona w Komitecie zdrowia publicznego już 10 marca r. b., a ostatecznie zorganizowana dnia 7 b. m. i jest czynna.

6) Odpowiedzialność za choroby zakaźne, które na szczęście poza starym w Sosnowcu tyfusem brzuszny i kilku przypadkami ospy dotąd miasto nasze omijały, i za zły stan sanitarny Sosnowca nie spada ani na Komitet zdrowia publicznego, ani na Komisję sanitarną, ale na całą naszą przeszłość. Komitet zdrowia publicznego i wyłoniona z niego Komisja sanitarna istnieją po to, by zło to, o ile się da, zlaćgodzić. Zaznaczyć przytem jeszcze należy, że po rozwiązaniu drugiej Komisji sanitarnej czynności jej spełniała energicznie i sprawnie Straż obywatelska m. Sosnowca.

7) Autor listu, podpisując się „zaślepca przewodniczącego Komisji sanitarnej”, nie zaś „rozwiązanej Komisji sanitarnej”, — wyraża się niecisłe.

Tyle sprostowań rzeczowych. Cząsy są poważne i groźne. Nie pora na spory i obrazy. Trzeba się jąć pracy zgodnej i produkcyjnej, do czego Komitet zdrowia publicznego stale dążył. I teraz też — w imię dobra ogółu — gotów jest ostatecznie ustąpić na punkcie, który stanowił kamień obrazy dla Komisji sanitarnej — na punkcie wyboru przewodniczącego i przynajmniej do czasu nowozorganizowanej (3-ej) Komisji sanitarnej, zastrzegając jedynie prowadzenie obrad i prac tej Komisji w granicach istniejących regulaminów.

Komitet Zdrowia Publicznego
m. Sosnowca.

OFIARY.

Zamianat kwiatów na trumnę s. p. Janiny Sulkońskiej słożyli pp. St. Janiszewscy: 1 rb. na biednych w Będzinie.

Na ręce prezena Uhra. Tow. Dobr. ks. rektora Raczynskiego słożyli: rb. 100 firma H. Kleindel w Warszawie dla uczczenia pamięci śp. Ludwika Mauve na rzecz Chrześc. Tow. Dobroczynności. Na głodnych spółka Katolika i Kurjera Śląskiego a Bytomia 21 rb. bonami 70 koron i 1 marka. Zamianat wieńca na trumnę śp. Ludwika Mauvego słożyli po 20 rb.: Dyr. Płuszkowski, Aleksander Schels, po 15 rb.: Z. Szymankiewiczowie, Urzędnicy Tow. H. Renard pozostałe od kupna wieńca. Razem 381 rb. 25 kop.

Ks. Kanonik St. Mazurkiewicz, proboszcz Połębki s ofiar na kuchnię Pogońską słożył 222 rb. 4 kop., 3 fen., 1 hal.

Na Sokoje Wsajmnej Pomocy przy Chrześc. gjańskim T. wie Dobroczynności w Sosnowcu złożono na ręce opiekunki p. Janiny Szulickiej za miesiąc luty 19 5 roku. Pp. dyr. Brandenburg 30 rb., dr. Pierwocha 3 rb., P. Rowiński 50 kop., A. Szulicki 1 rb., Os. Tomolski 1 rb., St. Netzel 50 kop., Z. Malinowski 50 kop., A. Mazurkiewicz 50 kop., Kewalczowski 25 kop., Jan. Rowiński 2 rb., J. Błaszczak 5 rb., J. Mazurkiewicz 1 rb., Wincent. Krupczy 1 rb., A. Oleński 2 rb., Zarska 1 rb., Koch 1 rb.; Razem 52 rb. 25 kop.

NADESLANE.

„Garbusek z Podwala”.

W ubiegłą niedzielę Koło amatorów ze Staro Stelca, w domu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich przy ul. Kościelnej Nr. 4 w Sosnowcu odegrało dramat p. t. „Garbusek z Podwala”. Cudo wypadało doskonale, gdyż amatorowie grali z należytym zrozumieniem i przejęciem. Na szczególnie wyróżnienie zasługują: Marcin Skorek (p. Rowiński) Petronela jego żona (pani Zarzecka), Ludwika garbuska, córka z pierwszej żony (p. na Rubikówna) Julek (p. Stachurko), Józio wychowanek Skórka (p. Cwierk). Liczne zebrani widowie nie szczędzili amatorom zasłużonych oklasków. Popisy orkiestry; również amatorskiej, dopełniały „całości Wieczoru. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na głodnych. Powtórzenie rzeczonych widowiska nastąpi na tej samej scenie w przyszłą niedzielę. Mniemamy, że ci którzy nie mieli sposobności być na pierwszym przedstawieniu, stawią się na drugie.

L. 914-11

Pokoju pojedynczego

poszukuje z osobnym wejściem. Oferty pod K. K. w admin. „Kurjera”.